Nr. 192. Kraków, wtorek 16 lipca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 k., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya ze opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 15 lipca.

„Tajne stowarzyszenie“.

Proces poznański, który w sobotę został odroczony, jest nowem powtórzeniem bardzo starej piosnki. Od stu lat nie zmienił się ani tekst, ani melodya. Wedle tej samej recepty odbywają się we wszystkich państwach „bojaźni bożej i policyi“ co jakiś czas takie same procesy. Zmieniają się tylko nazwiska oskarżonych, oskarżycieli i sędziów, zmienia się scenerya — komedya pozostaje ta sama. Proces o „tajne stowarzyszenie“, oto stały i trwały nabytek „cywilizacyjny“ XIX. stulecia, wieku pary, elektryczności, konstytucyi i „postępu“, a nasze stulecie, jak widzimy, przechowało troskliwie ten „nabytek“ jako „arkę przymierza między dawnemi i młodszemi laty...“

Policya polityczna zarówno w despotycznej Rosyi, jak i w „konstytucyjnych“ Niemczech lub Austryi nieustannie węszy i tropi „żywioły przewrotu“. Żądza awansu i odznaczenia wysubtelnia i rozwija niezwykle fantazyę policyjną. Tym panom „do szczególnych poruczeń“ spędzają sen z powiek laury, jakimi ozdobił Gaboriau skroń swego bohatera policyjnego *Monsieur Lecocq*. Dzięki temu Monsieur Lecocq nie umarł, lecz żyje i to w wielu postaciach. W procesie komunistów w Kolonii nazywał się on Polizeirath Stieber, fałszował dokumenty i komponował protokoły nieistniejącego „tajnego stowarzyszenia“ rewolucyjnego z „własnoręcznym“ podpisem „H. Liebknecht“, bo nie wiedział nawet, że Liebknechtowi na imię Wilhelm — w Krakowie nazywa on się Kostrzewski i odgrywał tu rolę *spiritus movens* w całym szeregu procesów o „tajne stowarzyszenia, jak proces Waryńskiego i tow. w r. 1880, proces Janikowskiego, Nowickiego, Górskiego, Daszyńskiego, Feldmana i tow. w r. 1891, proces W rzyckiego bez tow. w r. 1892 itd., próbował założyć tajne stowarzyszenie w Warszawie, na co ofiarował pieniądze nieboszczykowi Padlewskiemu, wkońcu w r. 1894 usiłował jeszcze raz zainscenizować proces o „tajne stowarzyszenie“, które się jednak okazało... klubem spirytystów*); — w Poznaniu nazywa się on Zacher, zajmuje się węszeniem „wszechpolskiej agitacyi“, fałszuje niemieckie tłumaczenie polskich broszur dla użytku prokuratorów i w ten sposób zeszłego roku wywołał proces Leitgebra, redaktora „Gazety ostrowskiej“, a teraz „odkrył“ upragnione „tajne stowarzyszenie“ wśród młodzieży polskiej zaboru pruskiego...

Geneza i przebieg procesu poznańskiego nie różnią się ani na jotę od genezy i przebiegu poprzednich procesów o tajne stowarzyszenia. Weźmy np. proces krakowski z r. 1891. Policya urządziła szereg rewizyj w pogoni za „tajnem stowarzyszeniem“ i znalazła... kilka broszur, kilka książek treści przyrodniczej, socyologicznej i ekonomicznej i „stowarzyszenie tajne“ gotowe!

Dziesięciu młodych ludzi staje przed sądem. Z ust prokuratora padają nieustannie nazwiska Dragomanow, Miłkowski, Limanowski, „Walka klas“, „Pobudka“, „Przedświt“, Genewa, Paryż, Zurych, dekadenci, których prokuratorya (przed 10 laty!) uważała za „szczególniej niebezpieczny odłam anarchistów“ itd., itd.

Zupełnie ten sam obraz przedstawia

*) Cały ten ustęp o Kostrzewskim wyjmujemy z interpelacyi, wniesionej przez tow. posła Pernerstorfera w parlamencie.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

47)

Pod jej przewodnictwem mąż, wspierany i kochany, przedsięwziął wiercenia nowych galeryj w kopalniach, pomnożył w dziesięcioro ilość dobywanego kruszcu, i odbudował z gruntu niemal wysoki piec, aby go wyposażyć w wszelkie znane ulepszenia. Jedyną troską w szczęściu, jakie zdobycie wielkiej fortuny uczyniło ich udziałem, był brak dzieci. Po dziesięciu latach pożycia, w chwili, kiedy Seweryn przekroczył czterdziestkę, urodził im się nakoniec syn Martial; w drugie dziesięć lat potem przybyła jeszcze córka, Soeuretta. Spóźnione to potomstwo dopełniło miary ich szczęścia, Franciszka szczególniej stała się zadziwiającą matką, dając jak gdyby po raz wtóry życie synowi, przez wydarcie go śmierci, przez przelanie weń swojej inteligencyi i dobroci. Doktor Michon, dziadek, humanitarny aż do marzycielstwa, pełen nadzwyczajnej miłości bliźniego, fourierrysta i saintsimonista z pierwszej doby, zamieszkał na starość w Crecherie, gdzie córka kazała dla niego wznieść osobny pawilon, ten sam, który w tej chwili Łukasz zamieszkiwał. Tam też dokonał życia, wśród książek, w radosnem świetle słońca i gąszczu kwiatów. Do śmierci Franciszki, która rozstała się z światem w sześć lat po ojcu i mężu, niczem niezmącona pomyślność i szczęście przyświecały stale mieszkańcom Crecherie.

Martial Jordan liczył trzydzieści lat życia, a siostra jego Soeurette dwadzieścia, kiedy zostali sami; było to temu lat pięć. On, mimo lichego zdrowia, mimo ciągłych chorób, z których go matka ratowała potęgą swej miłości, ukończył szkołę politechniczną. Od dnia swego powrotu do Crecherie, będąc, dzięki znacznemu majątkowi, całkowitym panem swoich czynności, przestał się zajmować czemkolwiek, oddając się wyłącznie swej namiętności poszukiwań na polu, jakie zastosowanie elektryczności otwierało badaniom uczonych. Kazał w tym celu przybudować do domu obszerne laboratoryum, pomieścił w sąsiadującej z niem budowli potężny motor, a potem oddał się cały snom o topieniu metali w piecach elektrycznych, nie w dziedzinie teoryi, ale praktycznie, ku celom produkcyi przemysłowej. Od tej chwili zamknął się jak mnich, żyjąc jedynie swemi doświadczeniami, swem wielkiem dziełem, które stało się dlań racyą bytu i działania. Siostra zajęła u jego boku całkowicie miejsce zmarłej matki. Stała się jego wierną dozorczynią, aniołem stróżem czujnym bezustannie, pielęgnującym go, otaczającym go tem ciepłem, przywiązaniem, jakie mu było równie niezbędne jak powietrze, którem oddychał.

proces poznański: rewizye, kilka książek, kilka broszur, kilka listów — i „tajne stowarzyszenie“ gotowe, a proces roi się od nazwisk Miłkowski, Genewa, Zurych, Paryż, Londyn... Czy to nie najoczywistszy dowód, że mamy tu do czynienia z „niebezpieczną“ propagandą „tajnego stowarzyszenia“?

W rzeczywistości idzie o to, że kilka polskich stowarzyszeń akademickich w różnych uniwersyteckich miastach Niemiec przystąpiło do „Zjednoczenia młodzieży polskiej zagranicą“ i do „Związku stowarzyszeń młodzieży polskiej w Niemczech.“

Obie te organizacye nie były wcale tajne, wszystkie gazety o nich pisały, z niczem się nie ukrywano, ale dla pruskich „dżentelmenów“, którzy mają za zadanie „ratować“ państwo Wilhelma II od „przewrotu“, muszą być one tajne, aby można „ratować“ pruską ojczyznę.

Wszystkie takie procesy, specyalnie zaś te, które wyżej wymieniliśmy, kończyły się zawsze uwolnieniem oskarżonych. Mimo najszczerszych chęci „tajne stowarzyszenie“ już schwytane i osadzone w areszcie policyjnym znika na rozprawie, jak kamfora.

Ale nie na zawsze! Bo słusznie powiedział Szyller, że to co ginie w rzeczywistości, musi ożyć w poezyi. Fantom „stowarzyszenia tajnego“ żyje więc wiecznie w fantazyi policyjnej i od czasu do czasu przybiera plastyczne kształty w czasie śledztw policyjnych...

Państwo pruskie drży w swych posadach, straszne mu grozi niebezpieczeństwo. Gwałtu! Policya! Aresztować!...

... Uspokójcie się, potentaci, wy, którzy się nikogo nie boicie oprócz Boga, a teraz oto drżycie przed garstką kształcącej się młodzieży polskiej, wy, którzy bagnetami obiecujecie rozpędzić rewoltujących obywateli, wy, panowie z pod sztandaru H. K. T., uspokójcie swoje nerwy; — wszak to tylko „tajne stowarzyszenie“...

Zamknijcie do kozy fantazyę pana Lecocq, czy Zachera, czy jak on się tam zwie — a „tajne stowarzyszenie“ zniknie jak bańka mydlana.

Sprawy partyjne.

Z organizacyi partyjnej w Krakowie. Dnia 14 bm. przedpoł. odbyło się w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie poufne zgromadzenie partyjne. Zagaił zgromadzenie przewodniczący miejscowego komitetu partyjnego tow. Misiołek, który zaznaczywszy, że dnia 14 bm. mija 10 lat od założenia krakowskiej „Siły“ i że jubileusz ten obchodzić będą robotnicy krakowscy w najbliższym czasie osobną uroczystością, zaznaczył, że zadaniem obecnego zgromadzenia jest wprowadzić dla Krakowa w życie uchwały ostatniego kongresu partyjnego.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano tow. Misiołka, zastępcą tow. Czechowskiego, sekretarzem tow. Żuławskiego.

Skarbnik komitetu partyjnego tow. Teodorczuk przedłożył sprawozdanie kasowe za pierwsze półrocze, wykazując potrzebę jak najregularniejszego opłacania podatku partyjnego przez towarzyszów.

Tow. Sułczewski przedstawił stan „Prawa Ludu“, wzywając towarzyszów do energicznego rozszerzania tego pisma.

Tow. Kleinberger imieniem komisyi kontrolującej stawia wniosek o udzielenie komitetowi partyjnemu absolutoryum.

Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos tow. Haecker, Czechowski i inni, uchwalono jednogłośnie absolutoryum dla ustępującego komitetu.

Następnie delegaci zdawali sprawę z obrad i uchwał kongresu lwowskiego, a mianowicie tow. Haecker przedłożył i objaśnił nowy statut partyjny, tow. Misiołek przedstawił uchwałę o podatku partyjnym, inne zaś uchwały kongresu i cały jego przebieg omówił tow. Czechowski. Uchwalono przyjąć do wiadomości i przeprowadzić wszystkie uchwały kongresu.

Uchwalono dalej, że każdy zorganizowany towarzysz w Krakowie ma płacić miejscowemu komitetowi partyjnemu podatek partyjny w wysokości 4 halerzy tygodniowo, z czego komitet miejscowy ma oddawać Zarządowi partyjnemu po 2 halerze miesięcznie za każdego członka organizacyi.

Wkońcu wybrano nowy miejscowy komitet partyjny i komisyę kontrolującą. Do komitetu zostali wybrani: tow. Englisch, Misiołek, dr Z. Marek, Teodorczuk, Czechowski, Sułczewski, dr Weinsberg, Z. Żuławski, Michoński i Bartosiński. (Nadto wchodzą do komitetu miejscowego tow. poseł Daszyński i redaktorowie krakowskich pism partyjnych). Do komisyi kontrolującej zostali wybrani: tow. Bryniarski, Ign. Gross, Halbina, Kleinberger i St. Kozakiewicz.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi zawodowej piekarzy. W niedzielę dnia 7 bm. przy licznym udziale robotników piekarskich odbyło się półroczne walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników piekarskich przy ulicy Sławkowskiej. Po zagajeniu przez tow. Małodobrego i odczytaniu protokołu, który przyjęto do wiadomości, przystąpiono do sprawozdania kasowego. Za pierwsze półrocze wpłynęło do kasy 126 K i 50 h, zaś pozostałość z r. 1900 wynosi 401 kor. 94 h, razem tedy pozostaje w kasie 528 K. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, przystąpiono do

---

Dzierżyła zresztą berło całego tego gospodarstwa we dwoje, ochraniając brata od wszelkich kłopotów materyalnych, zastępując mu sekretarza, często nawet służąc za pomocnika w pracowni, cicha, ledwie widzialna, wcielenie słodyczy i spokoju, zawsze pogodnie uśmiechnięta. Na szczęście wielki piec szedł sam, pod dozorem starego inżyniera Laroche, przekazanego przez założyciela Aureliana potomkom przed więcej niż trzydziestu laty jeszcze, tak, że Martial Jordan, zatopiony w poszukiwaniach w swojem laboratoryum, mógł nic a nic się nie troszczyć o sprawy bieżące. Zostawił on temu dzielnemu człowiekowi zupełną swobodę w zarządzie pieca wedle nabytej rutyny, zaniechawszy również wszelkich dalszych ulepszeń, które uważał za postęp względny i przejściowy, bez szczególniejszej wagi, odkąd pracował nad reformą radykalną tej gałęzi przemysłu, nad topieniem rudy żelaznej elektrycznością, co miało uczynić przewrót w przemyśle metalurgicznym. To też Soeuretta musiała niekiedy sama decydować w pewnych trudniejszych wypadkach wespół z Larochem, jeżeli w danej chwili brat zaprzątnięty był szczególnie jakimś pomysłem i nie chciała rozrywać jego myśli zajęciem innej natury. Wtem nagła śmierć Larocha sprawiła w tym uświęconym porządku rzeczy takie zamięszanie, że Jordan, sądząc się dość majętnym, a nie mając żadnych zgoła próżności, byłby się chętnie pozbył owego wielkiego pieca, wchodząc bezzwłocznie w układy z Delaveau, którego pragnienia nie były mu tajne, gdyby Soeuretta, rozważniejsza od brata, nie była go nakłoniła, aby się wpierw naradził z Łukaszem, do którego miała dużo zaufania. Stąd owo naglące wezwanie, które tak nagle wprowadziło młodego człowieka do Beauclair.

Łukasz znał Jordanów, brata i siostrę, od czasu spotkania ich u Boisgelin'ów w Paryżu, gdzie przepędzili byli całą jednę zimę dla pewnych studyów. Naraz wywiązała się między nimi wielka sympatya, na którą składał się u Łukasza żywy podziw dla gieniusza naukowego Martiala, oraz głęboka życzliwość z czcią zmięszana dla jego siostry, w której widział boskie uosobienie dobroci. Sam pracował wówczas z znakomitym chemikiem Bourdinem, studyując rudy żelazne, zbyt zanieczyszczone fosforem i siarką, tudzież sposoby uczynienia ich użytecznemi; otóż Soeuretta pamiętała szczegóły, jakich udzielił jej bratu w pewnej rozmowie, której każde słówko utkwiło jak żywe w jej pamięci dobrej gospodyni, zawsze baczącej na stan interesów. Więcej niż dziesięć lat temu mina, odkryta na płaskowzgórzu gór Bleuses przez dziadka Aureliana, została porzuconą, ponieważ w biegu eksploatacyi natrafiono na żyłę rudy tak zanieczyszczoną przez fosfor i siarkę, że wytopione żelazo nie pokrywało kosztów produkcyi.

Zaniedbano więc nową galeryę, a wielki piec w Crecherie zasilały obecnie miny w Granval, niedaleko Brias, skąd mała kolejka dostawiała rudę dość dobrą, aż do samej platformy do napełniania pieca, równie jak i węgiel z pobliskich kopalń. Pociągało to jednak za sobą znaczne koszta, to też Soeuretta myślała często nad temi chemicznemi metodami eksploatacyi rudy, które według tego, co mówił Łukasz dozwoliłyby może podjąć na nowo pracę w porzuconej galeryi; pragnąc zaś poradzić się go wpierw, zanimby brat powziął stanowczą decyzyę, ulegała zarazem

wyboru przewodniczącego, zastępcy tegoż i dwóch członków zarządu; wybrani zostali: tow. Marchewka Jan przewodniczącym, zastępcą tow. Płatek Piotr, drugim zastępcą Lekrzycki Jan, jako członkowie zarządu zaś tow. Książek Paweł i Konicki Józef. Wybrano nadto poborcę, który będzie chodził po piekarniach i odbierał wkładki od towarzyszów. Po przemówieniu kilku towarzyszów, zabrał głos tow. Serkowski, omawiając znaczenie organizacyi. Przy końcu przemówił tow. Marchewka i jako przewodniczący zamknął zgromadzenie.

W piątek dnia 5 b. m. odbyło się zgromadzenie filii stowarzyszenia robotników piekarskich na Kazimierzu w sprawie żądań majstrów i w sprawie odpoczynku niedzielnego. Przemawiał tow. Margulies i Serkowski. Nad żądaniami majstrów uchwaliło zgromadzenie odbyć konferencyę w związku, zaś co do odpoczynku niedzielnego uchwalono rozpocząć silną agitacyę w celu wywalczenia tegoż.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. W ubiegłą sobotę odbyły się w stowarzyszeniu zawodowem krawców i krawczyń dwa nadzwyczaj liczne poufne zebrania żydowskie. Jedno wyłącznie krawców męskich obradowało przedpołudniem, drugie zaś przeznaczone dla krawczyń obradowało o g. $^1/_2$5 popołudniu. Na obu zebraniach o znaczeniu organizacyi i wartości robotniczej solidarności referował w wymownych słowach tow. Menkes. Referent skreślił smutny obraz doli robotników krawieckich, akcentując szczególnie, że majstrowie i majsterki krawieccy żydowscy znani są z gburowatości, złego obchodzenia się szczególnie z robotnicami, które obniżają jeszcze płacę robotników męskich. Ponieważ robotnicy i robotnice krawieccy w pewnym dziale tego zawodu zamierzają na jesień strejk rozpocząć w warsztatach żydowskich, celem uzyskania lepszych warunków, referent nawoływał do zorganizowania się wszystkich w zawodzie tym zajętych robotników i robotnic, bez różnicy płci, wyznania i wieku.

Wywody referenta popierał tow. Schwarz, wykazując przykładami z życia codziennego, że niemożebnem jest żyć dalej w dotychczasowych warunkach i pochwalając zamiar zastrejkowania, skoro w inny sposób doli swej bodaj trochę poprawić nie można.

Zapał, jaki panował na obydwu zebraniach, wskazuje na to, że krawcy i krawczynie zdecydowani są, choćby i na bardzo ciężką walkę strejkową, ale też i na to, że ostateczne zwycięstwo będzie po ich stronie.

W stowarzyszeniu zawodowem malarzy i lakierników w sobotę w południe również obradowało zebranie członków pod przewodnictwem prezesa tow. Thura.

O ekonomicznem położeniu kraju naszego referował tow. Menkes. Referent omówił w obszernych wywodach obecne ekonomiczne przesilenie światowe ze szczególnem uwzględnieniem stosunków kraju i miasta naszego. Tow. Menkes omówił obszernie zastój w przemyśle budowlanym i w związanym z nim przemyśle lakierniczym i nawoływał do solidarności i organizacyi w walce o uzyskanie lepszych warunków pracy, o ile takową w obecnych warunkach dostać można. Na tem samem zebraniu uchwalono bojkotować pracownię malarza pokojowego Maurycego Häkera przy ul. Blacharskiej l. 22. Pan ten zatrudnia u siebie wbrew przepisom ustawy przemysłowej kilku chłopców, a ludziom u niego zajętym każe pracować od godz. 6 rano do 9 wieczorem, czyli 15 godzin dziennie.

Wobec tego, że prawie u wszystkich innych majstrów czas pracy jest znacznie krótszy, towarzysze malarscy uchwalili pracownię Häkera zbojkotować. Żaden uczciwy i szanujący się robotnik, póki bojkot trwa, roboty tam nie przyjmie.

Przedwyborcze zgromadzenie delegatów lwowskiej Kasy chorych odbyło się w niedzielę 14 bm. o godzinie 12 w południe w lokalu Kasy, pod przewodnictwem tow. Besena. Zgromadzenie to w myśl uchwały walnego zgromadzenia zostało zwołanem celem naradzenia się nad listą kandydatów, wybrać się mających do zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego Kasy. Jako referent komitetu ad hoc wybranego obrady komitetu i rezultat tychże przedstawił p. Jaworowski i polecił zebranym zmienioną listę do przyjęcia. Po dyskusyi na temat większego uwzględnienia liczby delegatów narodowości ruskiej, w której zabierali głos p. Kmuryk, tow. Hankiewicz, Pytlowany, Hempel, p. Mośkwa i inni zebrani, po jednogodzinnej naradzie uchwalili en bloc przedstawioną przez komitet listę walnemu zgromadzeniu delegatów, które się odbędzie 21 bm. w sali ratuszowej, do przyjęcia polecić.

Zgromadzenie kolejarzy w Przemyślu odbyło się we czwartek 11 bm. przy nader licznym udziale robotników warsztatowych, z konserwacyi dróg, ogrzewalni i stacyi, oraz służby z ruchu i stacyi. O sprawach organizacyjnych przemawiał tow. Kurowski z Krakowa, oraz kilku kolejarzy. W najbliższym czasie postanowiono odbyć publiczne zgromadzenie kolejarzy.

Z organizacyi kolejarzy. Ruch organizacyjny wszczął się już i między kolejarzami jarosławowskimi, którzy dotychczas byli łupem w rękach klerykałów, zakładających wśród kolejarzy „bractwa nagłej śmierci"! Kolejarze jarosławscy, doszedłszy do przekonania, iż tylko organizacya zawodowa może dopomódz im w wywalczeniu znośniejszych warunków bytu, postanowili przystąpić do organizacyi kolejarzy.

Wobec tego udał się do Jarosławia tow. Kurowski, celem odbycia poufnego zgromadzenia i powiadomienia jarosławskich kolejarzy o celach działalności centralnej organizacyi kolejarzy. Dnia 12 bm. w stowarzyszeniu robotniczem „Zgoda" odbyło się w tym celu poufne zebranie, na którem jawiło się mnóstwo kolejarzy.

Po referacie tow. Kurowskiego zabierało głos wielu kolejarzy, skarżąc się na swe położenie. Postanowiono wkońcu odbywać częste zgromzdzenia.

Z sali sądowej.

Procesy prasowe. Wskutek donosów żandarmeryi i policyi krakowskiej wdrożyła tutejsza c. k. prokuratorya przeciw kilkunastu towarzyszom szereg procesów o występek z § 24 ust. pras., popełniony przez to, że w okresie wyborczym kolportowali między wyborcami skonfiskowane egzemplarze „Latarni", „Prawa Ludu" i „Naprzodu".

Dwa z tych procesów odbyły się wczoraj przed c. k. sądem krajowym karnym w Krakowie.

Oskarżony tow. Szymon Rosenrauch przydybany został przez żandarma z skonfiskowanymi drukami w Kobierzynie. Po przeprowadzeniu rozprawy i przemowie obrońcy dra Heskiego, wydał trybunał, na podstawie wyników postępowania dowodowego, wyrok uwalniający od występku z § 24 ust. pras.

Jako drugi oskarżony stawał tow. Adam Oliwa, przydybany przez żandarma w Borku Fałęckim. Prokuratorya wydała przeciw tow. Oliwie akt oskarżenia o występek z § 24 ust. pras. i o przekroczenie z § 23 ust. pras.

Wyniki rozprawy nie wykazały jednak, by tow. Oliwa wiedział, iż druki są skonfiskowane. Obrońca dr. Heski wywodził nadto, iż samo posiadanie skonfi-

---

potrzebie dowiedzenia się naprawdę, co się właściwie Delaveau'mu sprzedaje, jeżeliby akt sprzedaży pomiędzy Crecherie i „Piekłem" dojść miał ostatecznie do skutku.

Jordanowie mieli przyjechać pociągiem o godzinie szóstej po dwunasto-godzinnej podróży, a Łukasz udał się na dworzec, aby ich oczekiwać, powozem, który po nich jechał. Jordan, mały, mizerny, z szczupłą i łagodną twarzą, trochę nieokreślonego wyrazu, otoczoną ciemnemi, spełzłemi włosami i brodą, wysiadł z wagonu owinięty w ogromne futro, chociaż piękny wrześniowy dzień był ciepły. Czarnemi swemi, pełnemi życia i przenikliwości oczyma, w których zdawała się skupiać cała jego żywotność pierwszy spostrzegł Łukasza:

— Ach! mój dobry przyjacielu, jakże to ładnie, że pan naprzeciw nas wyszedłeś!.. Nikt nie jest w stanie wyobrazić sobie tej katastrofy... Biedny kuzyn... sam jeden... Musieliśmy go chować... A na nadomiar tak nienawidzę wszelkich podróży!... Ale nareszcie i po wszystkiemu, jesteśmy z powrotem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skowanych broszur nie jest jeszcze karygodnem usiłowaniem. Trybunał wydał tu, co do występku o z § 24 u. p., rozszerzania skonfiskowanych broszur, wyrok uwalniający, natomiast zasądził tow. Oliwę za kolportaż pism nieskonfiskowanych (przekroczenie z § 23 ust. pras.) na dziesięć koron lub 24 godzin aresztu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 lipca. 1865. Otwarcie Kanału Sueskiego. — 1894. 1894. Anarchista Lega za zamach na Crispiego skazany na 20 lat więzienia.

Opera w Krakowie.
Dziś: „Manon“, opera Maseneta.

Arystokratyczny oszust. Jak donieśliśmy, został w piątek dnia 12 bm. w Budapeszcie aresztowany hr. Henryk Potocki, jeden z „luminarzy“ arystokracyi polskiej. W sprawie tej donoszą następujące dalsze szczegóły:

Aresztowany jest synem hr. Józefa Potockiego, mieszkającego obecnie w Wiedniu. Brat aresztowanego był przez pewien czas attaché przy poselstwie. Hr. Henryk Potocki ukończył w Mährisch-Weisskirchen szkołę kadecką i był kadetem przy huzarach. W tym czasie otrzymał spadek w wysokości 2 milionów złr. Porzucił więc wojsko i rozpoczął hulaszcze życie. Przebywał naprzód w Londynie i Paryżu, gdzie w najwyższych kołach arystokratycznych był „mile widzianym“ gościem, następnie udał się do Monte Carlo i tu stracił większą część swego majątku. Po krótkim pobycie w Wiedniu powrócił do Budapesztu, gdzie prowadził w dalszym ciągu życie na wielką skalę. Tu poznał on hr. Morę Korytowskiego, który, jak wiadomo, odebrał sobie życie; bratnie dusze poznały się natychmiast, zawarli obaj ze sobą przyjaźń i rozpoczęli do spółki oszukańcze rzemiosło, polegające na wyłudzaniu pieniędzy, kredytu, oszukiwaniu itp.

W ostatnich czasach popełnił hr. Henryk Potocki oszustwo na szkodę pewnego właściciela realności, Turczanyego, w wysokości 10.000 K. i to spowodowało jego aresztowanie. Mianowicie, przy pomocy jednego z budapeszteńskich adwokatów, ułożył się hr. Potocki z Turczanyim rzekomo o kupno jego realności za 24.000 K., które miał wręczyć w parę miesięcy później. Do kontraktu kupna włączył jednak Potocki bez wiedzy sprzedających klauzulę, iż wolno mu kupioną willę jeszcze przed odebraniem jej z rąk właściciela, obciążyć hipotecznie, co też natychmiast uczynił, zaciągając pożyczkę 10.000 K. Gdy minęło kilka miesięcy, a hr. Potocki umówionej ceny kupna nie myślał wypłacać, wniósł Turczany doniesienie karne przeciw hr. Potockiemu i jego adwokatowi, wskutek czego hr. Potocki został uwięziony.

Policyjne dochodzenie przeciw aresztowanemu jest w toku. W tych dniach ma on być oddanym prokuratoryi. Przesłuchanym był również i wspomniany adwokat. Przeciw Potockiemu wpłynęło prócz tego od wielu osób mnóstwo doniesień karnych o oszustwo. Hr. Potocki znajduje się pod kuratelą, mimo to jednak prowadził liczne manipulacye wekslowe. Rodzina aresztowanego chciała umieścić go w sanatoryum, jednakowoż młody pan hrabia nie zgodził się na to.

XI. zjazd chirurgów polskich rozpoczął się dziś rano w Krakowie w sali kliniki chirurgicznej przy udziale około 80 lekarzy ze wszystkich dzielnic Polski, głównie jednak z Krakowa i ze Lwowa.

Po gremialnem zwiedzeniu kliniki chirurgicznej zagaił obrady prof. Rydygier, który, obejmując przewodnictwo, poświęcił wspomnienie zmarłemu w Poznaniu drowi Drobnikowi. Zastępcami przewodniczącego zostali wybrani: dr. Wehr (Lwów), dr. Oberfeld (Warszawa) i dr. Kozłowski; sekretarzem prof. dr. Rossowski, skarbnikiem prof. dr. Trzebicki. Po formalnej dyskusyi co do sposobu publikacyi protokołu zjazdu i ułożenia programu rozpoczęły się wykłady fachowe.

Wielki festyn ludowy z nader urozmaiconym programem na dochód stow. zawod. krawców i stow. malarzy i lakierników, urządzają towarzysze lwowscy w sobotę dnia 20 lipca na Górze zamkowej.

Nad budową kolei Lwów-Winniki-Brzeżany-Podhajce obradowała komisya, wybrana przez radę miasta Lwowa i uchwaliła oświadczyć się za trasą, okalającą miasto Lwów. Dalej uchwaliła dać gwarancyę 4 proc. dochodu od 400.000 koron i wypłacić na studya przedwstępne 2000 koron. Ponieważ konsorcyum ma już od rządu zagwarantowany 4 proc. dochód od kapitału 10 milionów koron, więc jest nadzieja, że łącznie z gwarancyą miasta i ofiarnością prywatną, zbierze się pełna kwota, potrzebna na budowę tej kolei.

Zgromadzenie urzędników kolejowych we Lwowie. Zgromadzenie urzędników kolejowych dyrekcyi lwowskiej, zwołane w sprawie pokrzywdzenia ich przez rząd, powzięło uchwałę, aby przyłączyć się do już istniejących komitetów, przygotowujących petycyę w tej sprawie i rozpocząć wspólną akcyę w tym kierunku. Naradzano się nad tem, aby polepszyć stanowisko i byt urzędników kolei państwowych, nad wadliwą systemizacyą posad, not i t. d. Wreszcie, po bardzo spokojnych i rzeczowych obradach, wybrano komitet, który w porozumieniu z komitetami we wszystkich innych dyrekcyach kolei państwowych wnieść ma memoryał do Rady państwa, a względnie do ministerstwa kolejowego, w szczególności do ministerstwa skarbu o polepszenie. Gdyby ta ponowna akcya po ostatniej nibyto regulacyi płac spełzła na niczem, urzędnicy kolejowi złożą swe zażalenia cesarzowi.

Siedm kościotrupów odkryto dnia 13 bm. we Lwowie. Robotnicy, pracujący przy robotach ziemnych w budowie gmachu biblioteki uniwersyteckiej w ulicy Mochnackiego, wykopali w sobotę rano 7 szkieletów ludzkich. Kościotrupy te, leżące w głębi prawie trzymetrowej, dobrze są jeszcze utrzymane; zwłaszcza zęby jeszcze do pozazdroszczenia. Szkielety leżały obok siebie tak, jakby je razem pochowano. Spoczywały w ziemi kilkadziesiąt lat.

Wiec nauczycieli. Z Przemyśla donoszą nam: z okazyi zjazdu krajowego Tow. pedagogicznego i okręgowego zjazdu nauczycieli ludowych, ma się tu odbyć we środę 17 bm. wiec w sali „Sokoła“ lub na Zamku pod gołem niebem. Porządek dzienny obejmuje kilka punktów a między tymi znajdują się następujące sprawy: a) regulacya płac; b) zniżenie lat służby przy szkołach ludowych; c) zaprowadzenie jawnej tabeli kwalifikacyjnej; d) zmiana postanowień pragmatyki służbowej, w szczególności ustawy o dochodzeniach i karach dyscyplinarnych; e) regulacya pensyi wdów i zaopatrzenie sierót po nauczycielach ludowych; f) o warunkach stabilizacyi; g) kodyfikacya obecnej ustawy szkolnej w kierunku oddzielenia szkolnictwa ludowego od władz administracyjnych i wzmocnienie rady szkolnej krajowej delegatami przez nauczycieli wybranymi.

Jako zwołujący wiec podpisani są dr. G. Małachowski, prezydent Lwowa i K. Stanisławski.

Szalona jazda. Z Przemyśla donoszą nam: W tych dniach urządził sobie dorożkarz tutejszy Schaller Józef szaloną jazdę przez sam środek miasta. W szalonym pędzie wpadł powóz na robotnicę Annę Raniusz, która w straszny sposób została pokaleczoną i wskutek tego zmarła po kilku dniach w przemyskim szpitalu wśród strasznych mąk. Woźnicę aresztowano.

Złodziejskie gniazda. Z Jarosławia donoszą nam, że w niedzielę 14 bm. rządy w tamtejszej powiatowej Kasie chorych objął z powodu rezygnacyi Zarządu komisarz starostwa, który jako „radę doradczą“ powołał sobie majstra piekarskiego Pretoryusa, znanego wyzyskiwacza, oraz ze strony robotników jakiegoś fagasa klerykalnego.

W sprawie tej odbyło się d. 14 bm. w sali jarosławskiego stowarzyszenia „Zgoda“ poufne zgromadzenie, przy bardzo licznym udziale robotników rozmaitych zawodów. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Serwin. O stosunkach panujących w jarosławskiej Kasie chorych przemawiał tow. Schiffler z Przemyśla. Na wniosek tegoż uchwalono wysłać deputacyę z pięciu robotników do starostwa, by starostwo, wobec rezygnacyi zarządu i objęcia rządów Kasy przez komisarza rządowego, jak najszybciej rozpisało wybory delegatów i reprezentantów, nadto by do tego czasu starostwo obok komisarza powołało kilku robotników do sprawowania tymczasowych rządów w Kasie. Po przemówieniach tow. Keizera, Weinreba i Serwina, uchwalono w sprawie Kasy chorych odbyć cały szereg zgromadzeń poufnych i ludowych.

Rewizya w urzędzie gminnym w Ottynii. Kilkakrotne notatki nasze w sprawie nierządu i anarchii, panujących w radzie gminnej w Ottynii, doprowadziły wreszcie do oczekiwanego oddawna rezultatu. Mianowicie, jak nam z Ottynii donoszą, bawi tam już od tygodnia lustrator z ramienia wydziału krajowego, który przeprowadza ścisłą rewizyę w tamtejszym urzędzie gminnym. Stosunki, panujące w tamtejszej gminie, są tak niesłychane, iż wydział krajowy, przeprowadzający rewizyę, znajdzie

znakomitą sposobność do okazania swej energii i sprężystości. Należy się spodziewać, iż rewizya zarządzona przez wydział krajowy położy wreszcie koniec bezprawnym rządom kliki magistrackiej.

„Jednodniówka Zakopiańska“. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Stowarzyszenie uczącej się młodzieży polskiej w Zakopanem „Pomoc Bratnia“ wydaje pod redakcyą prof. Piotra Chmielowskiego „Jednodniówkę Zakopiańską“, mającą wyjść w dniu 15 sierpnia br. Zarząd stowarzyszenia udaje się niniejszem do ofiarności pp. literatów, prosząc uprzejmie o łaskawe poparcie wydawnictwa przez nadsyłanie artykułów treści dowolnej, pod adresem: Zarząd „Pomocy Bratniej“, Zakopane, Jagiellońska l. 1. Uprasza się również piszącą młodzież wyższych zakładów naukowych o przyjęcie udziału w „Jednodniówce“. Rękopisy nadsyłać należy najpóźniej do dnia 26 lipca. Prócz pomienionego adresu na kopercie pisać prosimy: „z rękopisem“.

Walka z gruźlicą. Otrzymujemy następującą odezwę od komitetu „Bratniej Pomocy“ w Zakopanem: Hasło walki z gruźlicą, która w sposób zastraszający zagraża życiu coraz to liczniejszych jednostek wśród wszystkich narodów Europy, znalazło także silny oddźwięk wśród społeczeństwa polskiego. Myśl, poruszona w roku zeszłym na zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie, zaczyna przybierać coraz bardziej określone kształty. Jak wszędzie, tak i u nas zrozumiano, że walka ta skierowaną być musi przedewszystkiem ku obronie życia tych warstw, które nie posiadając środków materyalnych dla prowadzenia kuracyi, oddane są na pastwę strasznej chorobie. Usiłowania te znalazły konkretny wyraz w stworzeniu specyalnych stowarzyszeń, mających na celu budowanie sanatoryów ludowych. W związku z niemi powstała w łonie towarzystwa „Bratniej Pomocy“ uczącej się młodzieży polskiej w Zakopanem, myśl zbudowania specyalnego domu zdrowia, przeznaczonego dla polskiej uczącej się młodzieży. Niezamożni uczniowie szkół średnich i wyższych, z całej Polski, którzy potrzebują kuracyi klimatycznej w Zakopanem, znajdowaliby w tym domu zdrowia bezpłatne utrzymanie wraz z opieką lekarską. Urzeczywistnienie naszego planu byłoby ogromnym krokiem naprzód w zwalczaniu gruźlicy, która, jak wiadomo, porywa największą ilość ofiar z szeregów młodzieży szkolnej, znajdującej się w złych warunkach materyalnych, Gdy jednak zbudowanie i utrzymanie takiego domu zdrowia, odpowiadającego wszelkim warunkom sanatoryum dla chorych na płuca, a zarazem mogącego pomieścić 60—70 osób, połączonem jest z znacznemi kosztami; gdy następnie stowarzyszenie „Bratniej Pomocy“, które zainicyowało akcyę w tej sprawie, wszystkie swe fundusze obraca na wsparcie uczniów szkół średnich i wyższych, potrzebujących kuracyi w Zakopanem, przeto komitet szerszy, zawiązany celem zebrania potrzebnej sumy pieniężnej, zmuszonym jest odwołać się jedynie i wyłącznie do ofiarności publicznej. Apelujemy do uczuć obywatelskich z prośbą o nadsyłanie datków na „Dom zdrowia uczącej się młodzieży polskiej“ w Zakopanem, w tem przekonaniu, że prośba nasza nie pozostanie bez skutku, gdyż poparcie tak szlachetnego celu jest nietylko czynem filantropijnym, ale także spełnieniem obowiązku społecznego.

Adres dla przesyłek i listów: Dr. Józef Żychoń w Zakopanem.

Listonosz w Jaszczurówce. Z dniem 15 lipca 1901 zaprowadził urząd pocztowy Zakopane 1 podczas sezonu leczniczego w Jaszczurówce, dziennie jednorazową służbę listonosza wiejskiego dla tejże miejscowości.

Zasadnicze ustawy w Galicyi. Dnia 15 sierpnia 1899 roku zamknięte zostały przez starostę drohobyckiego Bobrzyńskiego dwa stowarzyszenia robotnicze „Zgoda“ i „Braterstwo“ w Borysławiu z tego wrzekomo powodu, iż powyższe stowarzyszenia „przekraczały przepisany statutem zakres działania“ — tj. mięszały się do polityki, co się p. staroście niepodobało!

Przeciw temu ukazowi wnieśli przewodniczący obu stowarzyszeń rekursy, które jednakowoż namiestnictwo odrzuciło... z powodu braku podpisów sekretarzy obu stowarzyszeń i braku pieczątki! Nadto zarządziło namiestnictwo, na wniosek starosty Bobrzyńskiego, rozwiązanie obydwu stowarzyszeń! O tej decyzyi namiestnictwa zawiadomił Bobrzyński przewodniczących rozwiązanych stowarzyszeń (mimo to, iż poprzednio nie uznało ich namiestnictwo za uprawnionych do wnoszenia rekursu w imieniu stowarzyszenia), a rezolucya ta jest zanadto cennym dokumentem, by można pominąć ją milczeniem. Przytaczamy tedy z niej kilka wyjątków, by i czytelnicy nasi mogli zachwycać się mądrością starosty Bobrzyńskiego.

Rezolucya ta brzmi:

„Przeprowadzone jednak dochodzenie wykazało, że stowarzyszenia zamiast ograniczyć się do wypełniania określonych statutami żądań, przeniosły swoją działalność na pole polityczne... Mianowicie staraniem wydziałów stowarzyszeń urządzone były w lokalach towarzystw odczyty i wykłady o tematach politycznych, a tem samem obcych właściwemu celowi stowarzyszenia... Odczyty tego rodzaju odbywały się w lokalnościach „Zgody“ niemal co niedzieli, zaś w „Braterstwie“ co soboty, a nadto jeszcze w tygodniu, a treścią swoją były wprost podburzające przeciw rządowi i jego organom...

Z zapisków zebranych przy zamknięciu stowarzyszenia „Zgoda“ okazuje się, że zarząd tegoż ponosił koszta podróży i pobytu w Borysławiu posła Kozakiewicza... Dnia 23 lipca 1899 r. odbyły się w „Zgodzie“ i „Braterstwie“ również zgromadzenia z okazyi przybycia do Borysławia tego posła, którego przyjęto uroczyście na dworcu kolejowym, a następnie w pochodzie do miasta wprowadzono. Wprawdzie przesłuchani niektórzy członkowie zarządów stowarzyszeń zaprzeczyli, jakoby towarzystwa, ów pochód aranżowały, wszelako inni świadkowie stwierdzili, że bytność Kozakiewicza zapowiadano przez kilka dni naprzód w lokalach towarzystw obecnym członkom, wzywając, aby celem powitania jawili się jak najliczniej na dworcu kolejowym... Że wreszcie reprezentant „Zgody“ sekretarz Szymon Wityk, przywitał Kozakiewicza przemową na dworcu kolejowym. Okoliczności te stwierdzają, że oba stowarzyszenia „Zgoda“ i „Braterstwo“ przez swoje organa kierownicze i przez ogół swych członków wzięły czynny udział w urządzeniu publicznego pochodu“.

A więc starostwo rozwiązuje stowarzyszenia z tego powodu, iż członkowie jego biorą udział w powitaniu robotniczego posła. I jakżeż można twierdzić, iż w Galicyi ustawy konstytucyjne nie są w poszanowaniu.

Nadmienić wreszcie należy, iż namiestnictwo decyzyę swą wydało jeszcze w dniu 6 września 1900 r., starosta Bobrzyński zaś zawiadomił o niej naszych towarzyszów dopiero dnia 6 lipca 1901 roku, a więc prawie w rok później!

Starosta Bobrzyński nie musi być bardzo bystry, jeżeli sądzi, iż takimi środkami zdoła stłumić ruch robotniczy w Borysławiu.

Pomyłka zakradła się do poniedziałkowego numeru „Naprzodu“. W depeszy „Cesarz w Salcburgu“, zamiast: „Wczoraj odbyło się tu etc.“, ma być: „Dziś odbyło się tu etc.“

Wesołe nieszczęście. Prawie wszystkie dzienniki galicyjskie (z wyjątkiem „Naprzodu“) w lot pochwyciły z „Przedświtu“ sensacyjną wiadomość o upieczeniu noworodka przez zamaskowanych zbrodniarzy w Stanisławowie — i bezkrytycznie przedrukowały ten produkt oryentalnej fantazyi pobożnych ojców z „Przedświtu“.

Jak wiadomo, najgłupszą rolę odegrał w tej sprawie „Głos narodu“, który zamieścił na czele numeru „własny“ telegram ze Stanisławowa i piorunujący artykuł przeciw żydom-mordercom. Gdy jednak wyszło na jaw, że cała ta stanisławowska historya jest wyssana z... „Gil Blas'a“, Ehrenberg ratuje się bezczelnością i ani słówkiem nie wspomina o tem, że jego „własny“ telegram, wycięty z „Przedświtu“ ormiańskiego, był zełganym. W ten sposób usiłuje zataić przed swymi czytelnikami własną kompromitacyę i utrzymać ich w przekonaniu o prawdziwości historyi o spaleniu noworodka.

Wobec tego dziwnem jest, dlaczego w „ilustrowanym numerze niedzielnym“ nie zamieścił ilustracyi owej historyi. Podobno już dał zrobić kliszę, przedstawiającą żydów wrzucających niemowlę w piec, lecz w ostatniej chwili wycofał tę rycinę z drukarni, jak również obrazek przedstawiający kufel „złego piwa“ z Parku krakowskiego...

Szkoła Szajera. W ostatnim numerze „Czasu“ znajdujemy całoszpaltową reklamę dla wniosku krakowskiego posła na sejm i członka Izby panów prof. Zolla, dotyczącego założenia wyższej szkoły górniczej w Krakowie. Publiczność, która przecież nie czyta stenograficznych protokołów i druków sejmowych, mogłaby po tej reklamie

przypuszczać, że idzie tu o jakieś pierwszorzędne dzieło ustawodawcze, skoro autorem jego jest profesor prawa i członek Izby panów. Warto więc odgrzebać z druków sejmowych wniosek prof. Zolla (którego, nawiasem mówiąc, sejm „dla braku czasu" nie uchwalił) i zaprezentować go społeczeństwu w całej jego rozciągłości, tem bardziej, że niezbyt wiele nam to miejsca zajmie. Cały bowiem wniosek prof. Zolla, tak reklamowany przez „Czas", brzmi dosłownie:

Wniosek.

Sejm wzywa c. k. Rząd o założenie wyższej szkoły górniczej i hutniczej w Krakowie.

Lwów, dnia 18 czerwca 1901.

Wnioskodawca: Zoll w. r.

Więcej ani słowa! Na tyle tylko zdobyła się profesorska głowa „ustawodawcy". Jak wiadomo, takim samym „ustawodawcą" w parlamencie jest sławetny Tomasz Szajer. Jak widzimy, Szajer robi szkołę. Wniosek prof. Zolla jest jakby wyjęty z „teki" Szajera, nawet pod względem gramatycznym nie ustępuje utworom bohatera z „Franziskaner-Keller..."

Naturalnie „Czas", który w swoim czasie wykpiwał tego rodzaju „wnioski" Szajera, nie przytacza w dosłownem brzmieniu ustawodawczego dzieła prof. Zolla, które tak reklamuje. W ten sposób bierze się u nas na kawał publiczność! Szajer durzy chłopów swoimi wnioskami, stańczykowscy „uczeni" tą samą metodą usiłują durzyć publiczność miejską...

Artystyczna drużyna składająca się z najwybitniejszych członków krakowskiego teatru, zjechała do Krynicy na szereg przedstawień. Doborowy repertoar, jak również znakomita gra krakowskich artystów, ściągają do teatru tłumy publiczności. Krynica jest pierwszym etapem wakacyjnej wycieczki. Artyści krakowscy udają się do Szczawnicy i Zakopanego, pożegnawszy Krynicę uroczystem przedstawieniem na dochód funduszu budowy pomnika Adama Mickiewicza.

Katastrofa kolejowa. Ze Lwowa donoszą: W piątek na linii kolejowej między dworcem głównym a Podzamczem wykoleił się pociąg, na szczęście tylko towarowy. Maszynista Sichowski i konduktor Kopecki zostali ranni, jak się zrazu wydawało, ciężko, a jak dziś zapewnia dyrekcya kolejowa, tylko lekko. Wykolejenie nastąpiło wskutek obsunięcia się na tor urwiska, podmytego przez deszcze. Aż do usunięcia przeszkody ruch między Lwowem a Podzamczem odbywać się ma na jednym torze.

Pożar. Z Bełza donoszą: Pożar zniszczył tu ulicę Kościuszki, obracając w perzynę 14 domów i wyrządzając szkodę na 180.000 koron.

Z doli dzisiejszych lekarzy. Otrzymujemy z kół lekarskich następujące uwagi: Gdy już do tego doszło, że pracownicy w kunszcie Eskulapa, t. zw. „młodzi" lekarze, tj. ci, którzy ukończyli studya swoje, a z niemi siedmnasty (!) rok swej nauki szkolnej wogóle, chcą w dwudziestych latach swej pracy pobierać choć po 300 złr. rocznej płacy, a więc niecały jeden złr. dziennie, pracując w charakterze praktykantów szpitalnych; gdy już dokuczliwa bieda trzeźwi ich z bielma, padłego na ich oczy z tradycyą, czem to lekarz nie jest i co to jemu wypada, a co nie, i chwytają za solidarną broń strejku i organizacyi zawodowej, — niech mi, jako jednemu z tych cierpiących, których niedola ogół ludzi dobrej woli obecnie dopiero tak zainteresowała, gdy z ich kroków rozpaczliwych dopiero rzekomo stopień tej niedoli poznać mieli, wolno tu będzie powiedzieć, czy dodać swoje.

Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że żadna, wywalczyć się w przyszłości dająca, płaca lekarzy, w służbie szpitalnej, klinicznej itp. będących drugo- i trzeciorzędnymi, nie będzie nigdy odpowiednią i wystarczającą i wobec czego taka jedna posada do najskromniejszego nawet bytu im nie wystarczy — zwłaszcza, że i tym swego rodzaju białym murzynom wolno zapragnąć założenia sobie wcześniej trochę domowego ogniska i zrzucania ze swego sumienia długów, w czasach aż nadto drogich studyów na ławach wszechnicy pozaciąganych. Że zaś zamierzonem jest ograniczenie w kumulacyi posad, tj. że nie będzie mogła jedna osoba być i sekundaryuszem szpitala i lekarzem jakiejś kasy i na przyczynek lekarzem jakiegoś towarzystwa ubezpieczeń i jeszcze tam czem, przeto dosztukowywać każdemu trzeba będzie tem, co stanowiło charakter zajęcia dawnych lekarzy: prywatną praktyką i zajęciem jako domowy stały lekarz.

We wszystkich dziedzinach lekarskiej sztuki zapanował dziś pod względem działalności ten przełom, że, oddając najwyższe znaczenie hygienie i uchronności czyli profilaktyce od przeróżnych chorób, powiedziano, by lekarz najwięcej jeno w tych dwu kierunkach się wysilał, gdyż wtedy owoce z jego chęci i pracy mogą być i bywają zaiste wielkie. Stąd hygiena i profilaktyka same już (nie trzeba epidemii, ni t. p.) rozdadzą, czy już rozdają, mnóstwo posad w każdem mieście — nie mówiąc o powiecie, gdzie inna jest i długo jeszcze będzie konstrukcya działalności lekarza. I licząc się z tą hygieną i profilaktyką, nie powinna żadna rodzina obywać się bez swego domowego lekarza — jak to jest w Niemczech i indziej, a co, niestety, nie jest u nas jeszcze „w modzie". U nas bowiem np. w mieście, liczącem do 90 tysięcy mieszkańców, *vox populi* ulubił sobie 5-ciu czy 10-ciu „modnych" lekarzy i tym nie pozwala ani jeść, ani spać, i ten „decemwirat" wystarcza (?).

Na zapytanie, kogo stać na stałego domowego lekarza, wskazuję wam na te roje emigrantów w porze letniej, jadących — trzeba czy nie — do kąpiel, stacyj klimatycznych itp.; za światłą radą panów profesorów — która to rada kosztować zwykła dwa banknoty: jeden dla profesora, drugi dla... służącego (tak!), aby bilet wstępu do poczekalni wydać raczył, gdyż inaczej sfanatyzowany pacyent nigdyby się do tego przybytku nie dostał, a do kogo innego za nic w świecie nie poszedłby...

O kim stugębna, zwłaszcza powstająca wśród ludności żydowskiej, fama głosi, jako o najcudotworniejszym, do takiego się jedzie setki mil, i dla takiego chowa się przez cały rok z jednej strony tajemnice swego życia i zdrowia, z drugiej strony bezgraniczne zaufanie w jego poradę i receptę; wobec czego przez cały rok nikt się w miejscu swego stałego zamieszkania nie leczy wogóle, względnie zasięga porady „zwykłego" lekarza raz lub dwa, aby tam jakieś ostrzejsze dolegliwości usunąć na razie. Przez to sprowadzają sobie ludzie stan nieuleczalny, wymagający „bezwarunkowo" wyjazdu do kąpiel, które go już jednak wtedy nie wyleczą, a kosztują samą jedną osobę dwa razy tyle, ile kosztowałoby rocznie utrzymanie stałego, domowego, „zwykłego" lekarza, któryby całą rodzinę wcześnie a łatwo ze wszystkiego ratował.

Kto z lekarzy czeka u siebie na pacyentów, nie z tem kupieckiem wyrachowaniem, ile się najdzie ludzi do poczekalni, „czy się dzień dzisiejszy opłaci", lecz z sercem i dobrą chęcią prawdziwego ratowania, tego złoto nie zadowoli, gdy z przykrością stwierdza, że mu przynoszą już resztki płuc, lub innych narządów — bo od energicznego leczenia w sam czas, umyślnie się odsunęli, względnie, bo czekali na profesora. Taki lekarz pomnąc na obecną maksymę swojego kunsztu: „Lekarz niech zapobiega chorobom, bo zapobieganie jest stokroć ważniejsze, niż leczenie chorób już powstałych" — przyzna, że trzeba zabrać się do uświadamiania ogółu drogą prasy i odczytów, kiedy i jakich ma potrzebować lekarzy — a inne nastaną czasy zdrowotności ogółu i bytu dla stanu lekarskiego. — I dzisiejsze moje pismo niech już ku temu celowi służy...

Przegląd polityczny.

Przesilenie w Niemczech. M. Harden omawia w artykule wstępnym ostatniego numeru swego tygodnika „Zukunft" pogłoski o przesileniu ministeryalnem w Niemczech i twierdzi, że stanowisko hr. Bülowa zachwiało się silnie po jego mowie podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Bismarcka w Berlinie. Jego niechęć do podróży do Petersburga, ażeby cara skłonić do spotkania się w Gdańsku z cesarzem Wilhelmem, była powodem starć. Podróży tej życzyli sobie agraryusze ze względu na sprawę podwyższenia ceł zbożowych. Dalej po znanej mowie cesarza na temat „Hanzy" miał Bülow za pomocą ostrych listów domagać się, ażeby zawiadomiono go naprzód o treści mów cesarskich. Przesilenie miało trwać aż do ostatnich dni.

Telegraf i telefon.

Brak pracy we Lwowie.

Lwów, 15 lipca. Dziś mieliśmy we Lwowie wstęp do nowych rozruchów. Mianowicie w sobotę wieczorem zostali wydaleni wszyscy robotnicy, zajęci przy robotach rządowych i publicznych, w liczbie 1.400 bez po-

przedniego wypowiedzenia. Robotnicy ci powrócili do Lwowa i dziś rano po godz. 8 zebrali się przed miejskiem biurem pracy, wołając: „Dajcie nam pracy i chleba!“ Dyrektor biura p. Kolbuszewski oświadczył robotnikom, iż na razie nie ma dla nich zajęcia i prosił ich, aby się zgłosili o godz. 12 w połud., sam zaś udał się do namiestnictwa, do marszałka i do dyrektora kolei.

Z uderzeniem godziny 12 zebrało się przed biurem pracy przeszło 1000 robotników i robotnic, oczekując w naprężeniu powrotu dyrektora Kolbuszewskiego. Ten powrócił jednakowoż z niepomyślną odpowiedzią. Mianowicie oświadczono mu, że na dziś niema żadnych robót, dopiero jutro będzie mogło znaleźć 100 ludzi zajęcie przy budowie dworca kolejowego, 200 przy budowie drugiego toru do Basiówki, we środę 400 ludzi przy regulacyi rzek w rohatyńskim powiecie, a dopiero z końcem tego tygodnia, względnie z początkiem przyszłego, znajdzie zatrudnienie 1000 robotników przy budowie kolei Lwów-Winniki-Podhajce.

Odpowiedź tę podali robotnikom, zgromadzonym przed biurem, do wiadomości tow. Pytlowany i Hankiewicz.

Robotnicy jednakowoż nie zadowolnili się tą odpowiedzią i wołali: „Chcemy dziś jeść, chcemy dziś chleba!“

Po mieście poczęły się uwijać silne patrole policyjne i wojskowe. Jeden patrol wojskowy okazał się koło kościoła bernadyńskiego, naprzeciwko biura pracy i wezwał do rozejścia się robotników, którzy wezwania tego w spokoju usłuchali i poczęli się rozchodzić.

Tymczasem nagle o godz. 1 w sąsiednich ulicach zaczęli kupcy bez najmniejszego powodu zamykać sklepy i spuszczać story. Powstał zgiełk i zamieszanie.

Robotnicy spokojnie przeciągali ulicami, jednakowoż wojsko i policya zastąpiły im drogę. Jeden z robotników został aresztowany, gdy go jednak tłum odbił, aresztowano 4 innych robotników, którzy się przypadkiem nawinęli.

Wojsko rozpędzało robotników, biegnąc przez ulicę w „laufschritt“, w pozycyi „fällt das Bajonett,“ zupełnie tak, jakgdyby odbywało się ćwiczenie na placu musztry.

Z ajentów policyjnych „urzędowali najenergiczniej“ Przestrzelski i Ginsberg, którzy zachowywali się jak gdyby to była „razzia“ (obława policyjna).

W tej chwili (godz. 4 popoł.) panuje w mieście zupełny spokój. Patrole wojskowe przeciągają ulicami i strzegą gmachów publicznych, głównie dyrekcyi skarbu i teatru. Zdaje się, że i te roboty, które na jutro zostały zapowiedziane, nie rozpoczną się.

O godzinie 10 rano wysłał tow. Mokłowski imieniem lwowskiego komitetu partyi socyalno-demokratycznej następującą depeszę do prezydenta ministrów dra Körbera:

„Przyrzeczone roboty nie rozpoczęte. Rozpoczęte przerwane. Robotnicy groźnie gromadzą się, żądając pracy. Namiestnika nie ma we Lwowie. Partya socyalno-demokratyczna nie bierze odpowiedzialności za to, co się stać może“.

Rosya na Bałkanie.

Euksinograd, 15 lipca. Wielki książę Aleksander Michajłowicz zwiedził przedwczoraj port w Burgas, poczem był obecny na rewii wojskowej, a następnie wziął udział w śniadaniu, podczas którego książę Ferdynand wzniósł toast na cześć cara, a wielki książę odpowiedział życzeniem jak najpiękniejszej przyszłości dla miasta i portu Burgas. Wieczorem odbył się obiad na pokładzie okrętu „Rościsław“. Wczoraj odjechał wielki książę do Küstendil.

Rocznica rewolucyi francuskiej.

Paryż, 15 lipca. Podczas wczorajszej uroczystości nastąpiło 14 aresztowań. Jakiś nieznajomy strzelił przez okno z rewolweru w tłum, raniąc jedną kobietę. Zresztą nie było żadnych zajść.

Wieczorem panował bardzo żywy ruch w całem mieście. Nieprzejrzane tłumy krążyły po rzęsiście iluminowanych ulicach.

Francya i Marokko.

Paryż, 15 lipca. Ministeryalna „Petite Parisienne“ dowodzi w dłuższym artykule, że sułtanat marokkański chyli się ku upadkowi i wcześniej, czy później stać się będzie musiał zdobyczą francuską. Francya wyczekiwać może tej chwili spokojnie i żyć tymczasem w jak najlepszej zgodzie z sułtanem. Gdy sułtan zrozumie, że Francya żywi dla niego przyjazne uczucia i jego samego wspiera przeciw buntowniczym plemionom, nie będzie się opierał prądom cywilizacyjnym, wiejącym od francuskiej granicy. A do takich cywilizacyjnych nabytków w pierwszym rzędzie zaliczyć należy budowę kolei z Tlemcen do Fezu; prócz tego mógłby się sułtan nie opierać powierzeniu francuskim oficerom reformy swej armii, która w obecnej chwili składa się nie z wyćwiczonych żołnierzy ale z jakichś band zbójeckich.

Artykuł kończy się następującemi słowami:

„Nie spieszy się nam wcale z narzuceniem naszej władzy Marokku, ale musimy przeszkodzić, ażeby inni nie zawładnęli tem państwem. Marokko musi pozostać tem, czem jest obecnie lub przejść pod protektorat francuski, jak Tunis. Pożądanem jest, ażeby poselstwo marokkańskie wywiozło takie przeświadczenie z Paryża“.

Głód w Indyach.

Londyn, 15 lipca. Rząd indyjski donosi, że widoki zbiorów poprawiły się znacznie.

Strejk w fabrykach stali w Ameryce.

Pittsburg, 15 lipca. Prezes związku zawodowego robotników pracujących w fabrykach stali ogłasza, że w fabrykach trzech Towarzystw stalowych robotnicy rozpoczną strejk. Strejk ten obejmować będzie 70.000 robotników.

Upały w Ameryce.

Waszyngton, 15 lipca. W zachodnich i południowych Stanach panują jeszcze straszne upały.

Wypadki w Chinach.

Pekin, 15 lipca. Czung li-yamen zwrócił się do ciała dyplomatycznego z prośbą, aby obce wojska zostały wycofane do 15 sierpnia. Przedstawiciele mocarstw zgodzili się na to i zawiadomili o tem komendantów wojsk sprzymierzonych.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 15 lipca. „Daily News“ donoszą, że Kitchener zwrócił się do rządu z żądaniem, aby znaczną część angielskich pułków piechoty w południowej Afryce wycofano, a wysłano mu natomiast znaczniejszą ilość konnicy. (Zapewne w tym celu, by Anglicy mogli lepiej uciekać przed Burami. *Przyp. Red.*).

Londyn, 15 lipca. Lord Kitchener donosi z Pretoryi pod datą 10 b. m.: W kolonii Przylądka puścili Burowie z dymem kilka domostw.

Dwie kolumny angielskie przybyły do Zeerust, natrafiwszy po drodze na oddział Burów, który stawił im opór. Kilku Burów dostało się do niewoli; ze strony Anglików jeden oficer poległ, 3 oficerów i 24 żołnierzy rannych.

Kolumna Broodwooda, maszerując do Heilbron, wzięła do niewoli rząd wolnego państwa Oranje wraz z prezydentem Steinem; Stein jednakowoż zdołał uciec z jednym jeszcze towarzyszem.

Cradock, 16 lipca. Powstaniec Coetzee, skazany na śmierć za „morderstwo i zdradę stanu“ został stracony.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Lwów. We wtorek 16 lipca br. o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu Zgrom. tow. murarzy, cieśli, kamieniarzy itd. we Lwowie (ul. Ossolińskich 8) zwyczajne roczne Walne zebranie członków. Na porządku obrad: Sprawozdanie z czynności wydziału i kasowe i udzielenia wydziałowi absolutoryum za rok 1900; sprawy inwalidów, wdów i sierot; wybory uzupełniające do wydziału Zgrom. tow.: Przełożeństwa Kasy chorych i wydziału nadzorczego; wnioski. W razie braku kompletu odbędzie się następne Walne zebranie członków we wtorek 23 lipca br. z tym samym porządkiem obrad, bez względu na ilość obecnych członków.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).